OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. — 10 gr.

Rok III. Kraków, wtorek 5 grudnia 1933 Nr. 340

Niemcy — Polska 1:0 (0:0)

Decydująca o porażce Polaków bramka padła w 89 minucie gry

BERLIN (telegram własny). W obecności 50.000 widzów na stadjonie w Berlinie został rozegrany pierwszy w historji piłkarstwa polskiego międzypaństwowy mecz Niemcy — Polska.

Dokoła tego spotkania wytworzyła się gorąca atmosfera. Dyskutowano sprawę nawiązania stosunków sportowych z Niemcami, ostatecznie przeważyło zdanie, że nie należy odtrącać podanej dłoni. Mecz doszedł do skutku.

Pesymiści przepowiadali, że przegramy wysoko, byli nawet tacy, którzy prorokowali sromotną klęskę.

Rzeczywistość okazała się inna. Walczyliśmy, jak równi z równymi. Mało tego! Były momenty, że nasi piłkarze mieli idealne warunki do strzelenia goali. Gdyby szczęście się do nas uśmiechnęło, w drugiej części gry mielibyśmy zapas aż trzech bramek.

Napastnicy polscy czuli się jednak niezbyt dobrze na niezwykle śliskim terenie i w decydujących momentach zawodzili.

Najlepsi byli: Urban, Mysiak, Matjas i Kotlarczyk II, choć i pozostali ofiarnie grali do ostatniej chwili.

Niemcy zaprezentowali się dość dobrze. Grali ostro acz fair, często zatrudniali naszą pomoc i obronę, ale i ich linja ataku zawodziła pod bramką.

Po dość nerwowej grze w pierwszej połowie, w drugiej nasi często atakują. Nikt jednak nie zdobywa się na decydujący strzał. Były momenty, że sytuacje przychylne mnożyły się jedna po drugiej, ale... cóż z tego? Napad polski, mimo dużej bojowości, nie umiał zmusić niemieckiego bramkarza do kapitulacji.

Zdawało się, że w tych warunkach wynik remisowy utrzyma się do końca zawodów, gdy zupełnie niespodziewanie, w 89-ej minucie, na minutę przed końcem gry, wynikło zamieszanie pod bramką Polski i w rezultacie Niemiec Appel uzyskał zwycięską bramkę.

Jeszcze parę zrywów Polaków i koniec meczu. Przegraliśmy 0:1.

Sędziował dobrze p. Ohlsen (Szwecja).

Na meczu obecni byli przedstawiciele poselstwa polskiego i liczna kolonja polska, podniecając energicznie okrzykami naszych zawodników. Zawodom przyglądał się minister Goebbels.

Francji potrzebne są czyny!

Na taki apel premjera Chautemps parlament odroczył dyskusję nad deklaracją rządu

PARYŻ, (PAT). Plenarne posiedzenie izby zaczęło się przy wypełnionych galerjach dla publiczności i prasy. Na ławach rządowych zajęli miejsca liczni ministrowie z premjerem Chautemps na czele.

Głos zabiera premjer Chautemps, który składa następujące oświadczenie:

Rząd republikański, który staje przed izbą, pragnie nie jałowych polemik, lecz niezbędnych czynów i dlatego zwraca się do izby, by przedsięwzięła natychmiast dzieło ocalenia, którego nagłość patrjotyzm deputowanych na pewno oceni.

Najpierw kryzys finansowy. Stały deficyt zagraża skarbowi, rozznchwala spekulację. Francja może żywić pełną wiarę w swoją przyszłość. Jej kredyt i waluta należą jeszcze do najmocniejszych, a jej lud zachował niezrównane zalety pracy i oszczędności. Ale jest zbyt pewnem, że obecna sytuacja wymaga czujności, energji i natychmiastowego rozwiązania.

Żadne prace, nawet najbardziej naglące, nie są możliwe bez uprzedniej naprawy finansów, jest ona warunkiem wszelkiego kredytu, a na terenie zagranicznym jest jednym z elementów bezpieczeństwa Francji.

Znacie panowie niebezpieczeństwo, które z dniem każdym staje się poważniejsze. Rząd proponuje środki zaradcze i stawia kwestję zaufania. Rząd zwraca się do was z wezwaniem do wspólnego działania w imieniu kraju, który woli surowe zarządzenia, niż obecną niepewność. Gdy pewne grupy burzą się, rząd zastanawia się w spokoju, sądzi swych mandatarjuszy i będzie umiał rozpoznać tych, którzy wypełnią z bezinteresownością i odwagą swój obowiązek.

Po przemówieniu premjera przewodniczący ogłosił wykaz zgłoszonych interpelacyj i zapytał premjera, kiedy rząd gotów jest na nie odpowiedzieć. Premjer Chautemps zgłosił wniosek odłożenia dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki ogólnej rządu do czasu uchwalenia projektu finansowego.

W głosowaniu nad wnioskiem rządowym o odroczeniu dyskusji nad ogólną polityką za wnioskiem wypowiedziało się 391 posłów, przeciwko 19. Głosowało tylko 410 posłów.

Drugi wniosek rządowy o rozpatrywanie projektu finansowego z zastosowaniem procedury nagłości izba przyjęła 569 głosami przeciwko 11-tu.

Oba wnioski rządowe przyjęto. Komisja finansowa będzie musiała przedłożyć swoje sprawozdania izbie na plenarnem posiedzeniu w ciągu 3-ch dni. Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

PARYŻ, (PAT). Na plenarnem posiedzeniu senatu odczytał deklarację rządową minister sprawiedliwości Raynaldy, jako wicepremjer.

Bezczelny napad bandycki

Bandyci zrabowali 20.000 zł.

BYDGOSZCZ. (PAT). Wczoraj o godz. 17.30 dokonano napadu na Zofję Zarembiankę, kasjerkę hurtowni tytoniowej związku towarzyszeń ociemniałych żołnierzy, która niosła wraz z woźnym pieniądze w sumie 20 tysięcy zł. (15 tys. w banknotach i 5 tys. w bilonie).

Bandyci podeszli do woźnego i wyrwali mu torbę z pieniędzmi, uciekając w nieznanym kierunku.

Wypadek ten miał miejsce na ulicy Dworcowej. Złodziej po skradzeniu torby z pieniędzmi dał strzał i znikł wśród tłumu.

Policja zarządziła pościg.

Stada zgłodniałych wilków

SŁONIM. (P.A.T.). Z terenu gminy derewieńskiej, pow. słonimskiego donoszą o pojawieniu się tam w znacznej ilości wilków, które często porywają żywy inwentarz.

We wsi Studzierowszczyzna wilki poszarpały dwie krowy, w majątku Wiszowo — jedną krowę. Wypadki porywania przez wilki owiec zdarzają się niemal codziennie we wsiach północnowschodniej części gminy derewieńskiej.

Według opowiadań ludności, wilki chodzą stadami po 5 — 6 sztuk, spotykano jednak większe stada. Wieśniacy zwrócili się do urzędu gminnego w Derewnej o pomoc w tępieniu wilków.

Orkan i huragany szaleją w Rosji

MOSKWA. (PAT). Nad Uralem od 3 dni szaleją śnieżyce. Komunikacja kolejowa pomiędzy Czelabińskiem a Moskwą jest przerwana.

Nad kaukazkiem wybrzeżem morza Czarnego szaleje orkan. Komunikacja okrętowa przerwana. Statki skryły się do portów.

W Noworosyjsku oraz szeregu innych miast wichura powyrywała drzewa i pozrywała dachy. Komunikacja drutowa wszędzie uszkodzona.

Dymitrow broni się dzielnie

LIPSK. (P.A.T.). 49-ty dzień procesu o podpalenie Reichstagu wypełniło w całości przesłuchiwanie świadków, więźniów politycznych z okolic Annabergu i Kąmienicy, gdzie komunizm od szeregu lat przejawiał niezwykle ruchliwą działalność.

Zeznania świadków wywołują niezwykłe napięcie ze względu na ujawniające się co chwila sprzeczności. Dymitrow wspólnie z Torglerem z niezwykłem zainteresowaniem śledzą przebieg rozprawy. W związku z pytaniem ich dochodzi raz po raz do ostrych starć z przewodniczącym, który z trudnością daje sobie radę z rzeczową, głęboko przemyślaną obroną obu oskarżonych.

Cały przewód sądowy wchodzi teraz w fazę interesującą i z uwagi na zdecydowaną postawę zarówno Dymitrowa, jak i Torglera nabiera od czasu do czasu sensacyjnego posmaku.

Na tle ponownych zeznań sędziego śledczego Loeschego Dymitrow, mimo protestów przewodniczącego, chce zabrać głos. Powstaje ostra polemika.

Dymitrow: Chcę złożyć ważne oświadczenie.

Przewodniczący: Ale nie teraz, milcz pan, odbieram panu głos.

Dymitrow: Również i do świadka mam jedno pytanie.

Przewodniczący przerywając: Milczeć! Teraz nie dam panu głosu.

Dymitrow: Poczekam więc chwilkę! (Śmiech na widowni).

Przew.: Milcz pan! Panu nie wolno teraz się odzywać!

Dymitrow: Ależ panie prezesie, chcę przecież...

Przewodniczący przerywając, ostro mówi: Milczeć!

Po wielokrotnych ostrych utarczkach przewodniczącego z Dymitrowem, który nieustannie wykazuje sprzeczności w akcie oskarżenia i zeznaniach świadków po denerwujących sprzeczkach słownych rozprawa została odroczona do poniedziałku.

Rząd zajmie się sprawą cukru

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera J. Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem po omówieniu szeregu spraw bieżących ustalono plan zakupów podkładów kolejowych dla polskich kolei państwowych w r. 1934, przyjęto do wiadomości zasady umowy handlowej z Holandją, wysłuchano referatu w sprawie sytuacji w przemyśle cukrowym i celem ustalenia w obecnej sytuacji gospodarczej wytycznych polityki cukrowej — powołano specjalną komisję przy prezesie Rady Ministrów z udziałem zainteresowanych ministerstw.

Przemysł a Pożyczka Narodowa

Dotychczas podawane były w prasie tylko ogólne cyfry dotyczące udziału przemysłu w Pożyczce Narodowej. Obecnie cyfry te rozbite zostały na poszczególne gałęzi [redacted] z których wynika, że:

Przemysł górniczo - hutniczy dał na pożyczkę zł. 10.266.250 w tem: węgiel 4.352.500, żelazo 2.421.250, nafta 2.151.800, inne 1.340.700 zł.

Przem. przetwórczy 35.979.650 w tem: przemysł cukrowniczy 5.637.350, włókien. 7.838.750 metalowy 4.059.800, chemiczny 2.983.750, papierniczy 1.338.900 cementowy 354.050, elektryczny 3.260.000, inne 10.507.350 zł.

Ogółem przemysł subskrybował 46,200 tys. zł., co stanowi 13,6 proc. całości.

Morderca chciał się otruć

TORUŃ. (PAT). Zabójcę policjanta w Zblewie, pow. starogardzkiego, ujęto. W chwili aresztowania usiłował on popełnić samobójstwo, połykając większą dozę strychniny. Po zabiegu lekarskim niebezpieczeństwo nie zagraża jego życiu. **Zabójca stanie przed sądem doraźnym.**

Zakończenie śledztwa w sprawie b. rejenta

W głośnej sprawie b. rejenta w Żyrardowie, Franciszka Bachańskiego sędzia śledczy zakończył dochodzenie, przekazując akta sprawy urzędowi prokuratorskiemu, który już przystąpił do przygotowania aktu oskarżenia.

Zarzuty przywłaszczenia pieniędzy skarbowych i klientów zostały w śledztwie potwierdzone przez świadków i odnośne dokumenty.

B. rejent Bachański w więzieniu oczekuje na rozprawę, która zapowiada się sensacyjnie.

Ofiary handlarzy żywym towarem?

Komenda policji w Chojnicach (Pomorze) została zawiadomiona o tajemniczem zaginięciu dwóch nieletnich dziewcząt: 13-letniej Anny Polakowskiej i 12-letniej Franciszki Sikorskiej, które **przed kilku dniami opuściły po lekcjach szkołę i wszelki ślad po nich zaginął.**

Istnieje przypuszczenie, iż padły one ofiarami handlarzy żywym towarem.

Dochodzenie w toku.

Zamach Prystora

VII

„Nolken ma szczęście" — Bomba w 12 cyrkule — Dramatyczna walka Okrzei z policjantem

Pod koniec lutego 1905 r. komendant bojowców, Prystor, wystąpił z nowym planem. Jak wynikało z przedstawionego planu, policmajster Nolken, zazwyczaj po każdym zamachu, zjawiał się osobiście na miejscu, by kierować śledztwem.

Prystor, by wykorzystać to przyzwyczajenie Nolkena, zaproponował zorganizowanie zamachu na koszary, mieszczące się na Pradze. Rzecz polegała na tem, że w chwili, gdy jedna grupa bojowców z Okrzeją na czele rzuci bombę na wspomniane koszary, druga grupa miała na Zjeździe oczekiwać na przejazd policmajstra, udającego się na Bródno. W chwili przejazdu—miała być rzucona bomba!

Plan zatwierdzono i umówionego dnia bojowcy, rozdzieleni na dwie grupy, udali się na wskazane przez Prystora miejsca. Kierownictwo całej akcji spoczywało w rękach Prystora.

Grupa z Okrzeją na czele udała się na Bródno, wpobliżu koszar, ale już po paru minutach ustalono, iż stacjonujący tam pułk udał się na ćwiczenia.

Na miejscu pozostało tylko kilku starych kozaków, na których zdaniem Okrzei, nie opłacało się rzucać bomby.

„Ale łotr ma szczęście — odezwał się Okrzeja do towarzyszy, myśląc o policmajstrze Nolkenie. Klnąc na czem świat stoi, bojowcy przybyli na Zjazd, gdzie o nieudanej akcji zawiadomiono Prystora.

Wszyscy bojowcy byli silnie zdenerwowani. Niektórzy wyrażali przypuszczenie, że Nolkena bronią jakieś „nieczyste siły". Jedynie Prystor zachował kamienny spokój. Zdołał przekonać wszystkich, że Nolken nie ujdzie ich rąk.

— A teraz mam nowy plan — zakończył Prystor. Rzucimy bombę na 12-y cyrkuł (na Pradze), a więc tam, gdzie krwawe rządy sprawuje Szarap, szpicel, sadysta i łotr z pod ciemnej gwiazdy.

Nic więc dziwnego, że radość wśród bojowców była powszechna, gdy Prystor zakomunikował o zamachu na Szarapa. I znów, jak poprzednio bojowcy, rozdzieleni na 2 grupy, udali się na „pozycje".

Pierwsza grupa pod wodzą Kostka patrolowała w okolicy mostu, druga z Okrzeją pośpieszyła na Pragę. Los zrządził, że spadł rzęsisty deszcz. Ulice opustoszały. Bojowcy stali jednak na swych stanowiskach i mokli.

Dalsze oczekiwania stawały się groźne, gdyż patrolujący policjanci podejrzliwie przyglądali się bojowcom. Tymczasem, na Pradze, przed cyrkułem, Okrzeja, musiał czekać, aż ukaże się łotr - szpicel, bo przecież w pierwszym rzędzie chodziło o zgładzenie Szarapa. Wreszcie ukazał się. Szybko wpadł do bramy, a stąd na piętro. gdzie mieściły się biura cyrkułu.

W tym momencie Okrzeja pożegnał się z towarzyszami. Ścisnął pod pachą „pakunek" (bombę) i wszedł do bramy. Pozostali bojowcy mieli czuwać nad bezpieczeństwem Okrzei podczas jego ewentualnej ucieczki.

Znalazłszy się w bramie, Okrzeja bacznie rozglądał się. Chciał dokładnie zapamiętać rozkład. Wszedł na piętro. Stanął przed drzwiami. Usłyszał rozmowy. Jakiś policjant opowiadał sprośny dowcip. Okrzeja energicznie pchnął drzwi. Wszedł. Policjant-wartownik zatrzymał go, ale Okrzeja odepchnął natręta i wszedł do pokoju. Ujrzał kilkunastu policjantów, a wśród nich Szarapa. Oczy ich spotkały się. Szarap śmiertelnie zbladł. Usiłował krzyknąć. Podniósł nawet rękę, by zrobić jakiś ruch. Wówczas Okrzeja rzucił bombę pod nogi Szarapa.

Błyskawicznie rzucił się do ucieczki, ale zaledwie znalazł się za drzwiami, padł jak rażony piorunem: bomba wybuchła! W pokoju zakotłowało się. Rozległy się straszne jęki konających

Pa chwilowem oszołomieniu. Okrzeja powstał, ale poczuł gwałtowny ból w ramieniu. Półprzytomny z bólu, straciwszy orientację, Okrzeja znalazłszy się na podwórzu zamiast iść na prawo, gdzie była brama, udał się na lewo.

Natrafił na mur. Podniósł się. Chwiejąc się szukał drogi ucieczki, ale nie mógł poprostu znaleźć wyjścia. Zupełnie zapomniał, którędy wszedł. I znów znalazł się obok muru. Padł twarzą na mur, raniąc się dotkliwie. Całą siłą woli Okrzeja starał się odzyskać równowagę.

Nagle na podwórzu ukazał się policjant, niejaki Cieniclewicz. Z rewolwerem w ręku zbliżał się do Okrzei poczem 4 razy strzelił do leżącego! Trzy kule przebiły mur, czwarta — zraniła Okrzeję w twarz. To obudziło wreszcie Okrzeję. Odzyskał zimną krew. Dobył rowelwer i choć ból w ramieniu zwiększył się, zarepetował broń i błyskawicznie strzelił. Policjant zatrzepotał rękami i runął martwy na ziemię.

Strasznej tej scenie przyglądali się, ukryci we wnęce bramy, komisarz Chroszczyński i stójkowy Kamiński, którzy przybyli na miejsce w kilka minut po zamachu. Nie reagowali nawet, gdy Ciepielewicz padł od kuli.

Dopiero, gdy Okrzeja wstał i pobiegł w kierunku bramy. Kamiński podstawił mu nogę. Okrzeja padł. Zbiry rzucili się nań, przyczem Kamiński skopał go okutemi obcasami. Bramę zamknięto. Następnie zawleczono nieprzytomnego na górę, do pokoju, oblano kubłem zimnej wody i znów w bestialski sposób katowano.

Trwało to w ciągu godziny. Zbrodniarze opamiętali się wreszcie. Wezwano felczera. Z trudem udało się mu doprowadzić do przytomności bojowca. Rozpoczęła się indagacja. Okrzeja milczał, jak zaklęty. Nie podał nawet swego nazwiska.

Na miejsce wezwano rewirowych z całej okolicy. Jeden z nich oświadczył, że widział rannego, często wchodzącego do domu Nr. 30 przy ul. Wałowej.

Sprowadzono stróża.

„Ja go znam. To Okrzeja"!

Na dalsze pytania komisarza Okrzeja znów nie dawał odpowiedzi. O godz. 2-ej w nocy Okrzeję wrzucono jak łachman do karetki i odwieziono do szpitala w Cytadeli.

Dalszy ciąg nastąpi.

(M. G.)

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

OSTROŻNIE ZE ŚWIADECTWAMI

Pan inżynier Pełkowski napawał się właśnie zakazanemi rozkoszami ze swoją nielegalną połowicą (miał poza tem i legalną), gdy rozległo się dyskretne pukanie do drzwi. Pan inżynier odskoczył od panny Kędziorkówny, szybko uporządkował ubranie i zagłębił się w gazecie.

— Proszę — rzekła panna Kędziorkówna głosem, który próżno usiłował pokryć zmieszanie

Z za drzwi wysunęła się fizjognomja starej Weroniki: — Bo to, prosze pani, na mnie już czas...

— Ach racja! — przypomniała sobie panna Kędziorkówna.— Wyobraź sobie. Dzidzi (pan inżynier miał na imię Zdzisław), że Weronika mnie opuszcza.

— Masz pewno teraz kłopot z szukaniem nowej służącej? Nie krępuj się, o ile ci coś potrzeba, to ja przecież jestem od tego...

Panna Kędziorkówna wiedziała o tem, aż nadto dobrze, gdyż od paru lat pan Pełkowski był jedyną materjalna podporą jej gospodarstwa.

— O tem potem! Tymczasem wyświadcz mi jedną przysługe.

— Nawet dwie.

— Napisz świadectwo dla Weroniki. Napiszesz, że jestem ze wszystkiego zadowolona, a odchodzi na własne żądanie.

Pan inżynier zredagował na poczekaniu świadectwo w bardzo pochlebnych słowach, poczem, gdy Weronika zadowolona wyszła, zabrał się do przerwanego zajęcia...

*

Dziwnym zbiegiem okoliczności, tego samego dnia, pani inżynierowa Pełkowska (prawdziwa) odprawiła kucharkę.

Następnego dnia pośredniczka przysłała jej kandydatkę na wolną posadę. Nowa kucharka wyglądała bardzo przyzwoicie i wzbudzała zaufanie.

— Jak nazwisko?

— Weronika Kartofel.

— Weronika ma jakieś świadectwa.

— Tu, prosze, z ostatniego miejsca.

Świadectwo było bardzo dobre, ale pani inżynierowa przeczytała je kilka razy i spojrzała na Weronikę z podejrzeniem.

— Gdzie Weronika, służyła ostatnio?

— Właśnie u tej pani, co mam od niej świadectwo. Panna Kędziorkówna się nazywa.

— Ach, tak — wiec nie mężatka?

— Niby tak, niby nie...

— Jakto?

— Bo to do niej często przychodził jeden pan, z którym była niby tak, jak z mężem.

Pani inżynierowa spojrzała jeszcze raz na świadectwo: nie było wątpliwości — to charakter pisma jej meża!

— Bardzo się kochali? — spytała, udając obojętność.

— O, szalenie. Pan inżynier, jak wychodził, to zawsze tak wzdychał, że musi iść do swojej magnifiki, niby żony!..

Pani inżynierowa zacisnęła zeby.

— Więc był zonaty? — wycedziła.

— A jakże, tylko nie wiem, jak się nazywał. A hojny był...

— No, dobrze. Podoba mi się Weronika. Weronika może od dziś objąć miejsce.

*

Pan inżynier nawet nie wiedział, co się święci. Tego dnia póżno wrócił do domu, bo w fabryce był zatrzymany przez jednego z dostawców. Przynajmniej tak powiedział żonie, w gruncie rzeczy zaś był u swej donny, której pomagał w nieobecności służącej. Nowa, miała przyjść dopiero za dwa dni, tymczasem pan inżynier umył statki, napalił w piecu, i zamiótł w kuchni! On, który w domu nie pofatygował sie po solniczkę do kredensu!

W domu otworzyła mu drzwi pokojówka, w stołowym spotkał żonę, której powiedział o dostawcy, co go tak długo zatrzymał w fabryce, skarżył się na zmęczenie (nie dziw, nie był przyzwyczajony do pracy w gospodarstwie) i zasiadł do stołu. Pani inżynierowa zadzwoniła na kucharkę.

— Wiesz, mamy nową kucharkę.

— A... — bąknął obojetnie.

We drzwiach ukazała się z tacą Weronika. Pan inżynier wybałuszył oczy, poczerwieniał. rzucił wzrokiem na żone i zrozumiał, że ona wie wszystko.

— Wiesz, meżusiu, widziałam dziś u Hersego śliczne futro z malp. Mam nadzieje, że mi nie odmówisz tego drobnego upominku.

— Ależ, żonusiu. wiesz, że akurat...

— Wiec odmawiasz?

— Nie, nie! Skądżeby, z przyjemnością!..

— I Myszkorowski wystawił śliczną sukienke, ja nie mam wprost co na siebie włożyć. A wiesz, doktorowa Brzekowska dostała od męża śliczne kolczyki, musisz mi kupić takie same...

Pan Pełkowski nie miał odwagi protestować...

Jutro czwarte opowiadanie p. t. „Wygrany los".

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka popularna. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Muzyka popularna z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Pieśni. 16.10 Recital wiolonczelowy. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Spoczynek u roślin". 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Przemówienie Gen komisarza Pożyczki Narodowej, p. Min. Stefana Starzyńskiego. 18.55 Rozmaitości. 19.10 Z psychologji przeżycia muzycznego. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.40 Transm. z Budapesztu koncertu symfonicznego. 21.45 „W kraju hiszpańskich Basków". 22.05 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki z rest. Gastronomja.

HELENA MAKOWSKA W RADJOWYM KONCERCIE MUZYKI LEKKIEJ

Dn 4 b. m. o godz. 16.55 rozgłośnia stołeczna nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry teatru „Cyganerja" pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego. Jako solistka wystąpi znana gwiazda filmowa i operetkowa, Helena Makowska z repertuarem aryj operetkowych i nastrojowych piosenek.

Wesoły Kącik

W TRAMWAJU



Pan Ględka lubi sobie pogadać, jadąc więc wagonem tramwajowym dla palących, rozglądał się kogoby tu wciągnąć w rozmowę.

Wybór jego padł na siedzącego przy nim pana z cygarem w ustach.

— Cygaro droga rzecz — zaczął pan Ględka, żeby jakoś zacząć rozmowę.

— Tak... — powiedział krótko pan z cygarem.

— I niezdrowa, — dodał pan Ględka. — Papieros dużo zdrowszy.

— Tak — zgodził sie sąsiad.

— Więc dlaczego pan papierosów nie pali? Nie lubi pan?

— Tak...

— Hm... jak pan nie lubi, to nie da rady. Każdy jeden ma swój gust. Jeden woli czysta wódkę, a drugi słodka... Ale po wiedz pan sam. Żebyś pan się wogóle od palenia odzwyczaił i zamiast na cygara wydawać tę forsę na biednych dawał. Nie ładnieby było?

— Tak — przyznał pan z cygarem.

— Brawo! — ucieszył się pan Ględka. — Przynajmniej pan rozumie, że pan źle robi. Bo inny grzeszy i jeszcze się gniewa, że ma racje. Przecież pan najmniej 5 złotych dziennie na te cygara wydaje. Prawda?

— Tak.

— A za 5 złotych cała rodzina może wyżyć... Spróbuj pan przez jeden tydzień nie palić i daj pan te 35 złotych biednym i na zdrowie panu wyjdzie i piękny uczynek pan zrobisz. Dobra?

— Tak — zgodził się pan z cygarem.

Pan Ględka tryumfującym wzrokiem obrzucił wszystkich przysłuchujących się tej rozmowie pasażerów.

— Jak człowiek szlachetny— powiedział — to go zawsze można przekonać. Takich nam więcej trzeba.

Ale w tej chwili pan z cygarem wstał i ruszył do wyjścia. Pan Ględka przytrzymał go za rękę.

— Panie szanowny! A gdzie się mają do pana zgłosić po tę gotówkę?

— Tak — mruknął pan z cygarem i wyrwał rekę.

— Co tak? — wrzasnął pan Ględka. — Wszyscy słyszeli, żeś się pan zgodził dać na biednych. Nie wymiga się pan!

Pan z cygarem rozłożył bezradnie ręce i coś szybko zaczął mówić po francusku.

— Panie! — wyjaśnił panu Gledce jeden z pasażerów, który widocznie znał francuski. — To Francuz. On nic nie rozumiał coś pan do niego mówił.

— To czego odpowiadał „tak"?

— Bo to jedyne polskie słowo, które on zna.

Napoleon Sądek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTJE LUDZKIE

Na szczęście pana Skomorowskiego niema w Warszawie. Gdzieś tam jeździ, podobno zapracowany i załatwia interesy!

Odetchnęłam z ulgą.

Siedzę teraz w pokoju Jerzego, w tym samym, w którym przeżyłam tyle szczęścia z nim razem!..

Nic się tu nie zmieniło, nic! Wydaje mi się, że jestem dawną Tolą, która przekradła się ze swego pokoiku służbowego do pokoju panicza i czeka na swego ukochanego.

Tak to wszystko pamiętam doskonale, jakby dopiero wczoraj było!...

Jest tylko jedna wielka różnica: na łóżku leży Lusinek, który tu ze mną śpi. Troszkę się przeziębił, więc wolę czuwać nad nim. Ma chrypkę i jest zakatarzony moje drogie maleństwo!

Już przez cały tydzień nie mogłam go zabrać ze sobą do Jerzego.

Ale jutro Jerzy już tu będzie, będziemy wszyscy razem!..

Co będzie potem?..

Pani Skomorowska jest dla mnie bardzo dobra. Mój Boże, myślałam, że ludzie są źli, nieprzebłagani! Nieprawda! Niema złych ludzi. To się tak tylko wydaje. Nawet w najgorszym człowieku jest coś dobrego, tylko niezawsze ma on okazję ukazać swoją dobroć, albo nie rozumie, że trzeba być dobrym, bo tedy i im samym innym ludziom lepiej jest na świecie.

Myślę, że nawet pan Skomorowski też nie jest taki zły, jak myślałam kiedyś.

Pani Skomorowska bardzo się teraz martwi, że już od miesiąca niema znaku życia od męża. Panna Lara nic sobie z tego nie robi.

— Czego się mama martwi — mówi, — przecież nie szpileczka, nie przepadnie.

Ale panna Lara ma bardzo pusto w głowie. Przepada po całych dniach, wraca późno wieczorem rozbawiona. Ma narzeczonego, może jest taka szczęśliwa.

Jak mnie zobaczyła pierwszy raz, aż znieruchomiała.

— A ty co tu robisz? — wrzasnęła.

Zaraz wtrąciła się pani Skomorowska:

— Tola jest naszym gościem! — powiedziała.

— Dobrze, niech będzie gościem! A jakżeś ty wyładniała! Jaka się zrobiłaś elegancka! Ho, ho!

I tyle było naszej rozmowy. Niebardzo lubię z nią rozmawiać. Ona się dopytuje o wszystko, jak sędzia śledczy!... A takie wypytywanie mnie męczy.

25 stycznia.

Śpią już obydwa moje najukochańsze Jerzyki. Duży czuje się codzień lepiej i już gwałtem wyrywa się wyjść na ulicę. Mały już nie ma katarku. Ja jeszcze krzątam się trochę po mieszkaniu. Tak tu wszystko zapuścili, tak byle jak posprzątane, że aż patrzeć na to nie mogę! Tyle kobiet w domu, a niema kto ani dojrzeć, ani zrobić. Służąca, Marysia, latawiec, ciągle gdzieś z domu przepada, że trudno się o co doprosić. Kucharka znów już stara bardzo i ciągle sęka, że dość się naharuje przy garnkach, żeby jeszcze pomagać przy sprzątaniu mieszkania. Lara jest nieporządna, wszystko rozrzuca, śmieci, błoci.

Wczoraj mieliśmy długą rozmowę we trójkę: pani, Jerzy i ja.

Tak, rozmowę o... naszym ślubie!

Pani Skomorowska już nie dawała się nawet prosić.

— Moje dzieci, — powiedziała, — róbcie jak chcecie. Wiem, że Tola będzie dla ciebie najlepszą żoną, bo się kochacie i nic was od siebie nie oddzieliło. Daj wam Boże jak najlepiej. Będę jednak przed wami zupełnie szczera. Czy ty, Tolu, wiesz, czy i ty, Jerzy, zdajesz sobie dobrze sprawę z tego, że stoimy przed zupełną ruiną?

— Wiem, mamo i wcale mnie to nie obchodzi. Będę pracował. Na pewno potrafię zarobić na nasze utrzymanie! Lara wychodzi zamąż, a ojciec da sobie jakoś radę. Zresztą niech robi, co chce. Stracił tyle pieniędzy na tę dziewczynę....

— Jerzy! Jak możesz?

— Co będę przed Tolą ukrywał? Na starość zachciało mu się zagranicznych amorów. I wyobraź sobie — zwrócił się do mnie, — wpadł w sidła jakiejś sprytnej dziewczyny, która go obrała dobrze z pieniędzy!... Porobił zapisy jakieś, narobił furę długów. Mam nadzieję, że mu przynajmniej Wodzisław zostanie, choć tam marna ziemia, ale utrzyma się jakoś. Niech się weźmie na starość do pracy, bo przecież przez całe życie nic nie robił! Ja się na ziemi nie znam. Będę pracował tutaj. A ty, mateczko, nie zaznasz z nami głodu na pewno!

Słuchałam tego wszystkiego i uszom swoim nie wierzyłam.

— Ale nie spytałeś się Toli, czy ona zgodzi się na małżeństwo z tobą, mając do wyboru ciebie i pewnego bogatego człowieka, który prosił ją o rękę.

Jerzy spojrzał na mnie i roześmiał się:

— Tolu, słyszysz?.. Wybieraj! Czy pieniądze, czy mnie wolisz?

— Pogłaskałam go po ręku i miałam wielką chęć przytulić się do niego.

— Wolę biedę — powiedziałam. — Mnie nic po majątku. Byle wieść życie spokojne przy tych, których się kocha.

— Słyszy mama?

Złapał mnie wpół, wycałował przy matce.

To nie był jeszcze koniec rozmowy. Musiałam na chwilę wyjść, bo zdawało mi się, że Lusinek mnie wołа, a wtedy (opowiadał mi Jerzy), pani Skomorowska zapytała go, czy on się dobrze zastanowił, czy naprawdę pracę znajdzie, czy nie lepiej zrobi, jeśli pomyśli o bogatym ożenku, który mu zapewni byt.

— Chyba matka nie mówiła tego poważnie — mówił mi Jerzy. — Na pewno nie! Ja miałbym się sprzedać na utrzymanie posażnej babie? Ani mi to w głowie! Wolę się zapracować do upadłego, a być z tobą i ze swym synkiem! Przecież właściwie ja już jestem żonaty! Trzeba tylko, żeby ksiądz poblogosławił nasz związek, co wkrótce się stanie.

Dziś rano, w sekrecie przed wszystkimi, pani Skomorowska kazała mi sprzedać broszkę z brylantem. Już nie było można opędzić się przed dłużnikami.

Pani Skomorowska umówiła się o cenę z jubilerem przez telefon. Dał za nią dwa tysiące, a mówiła, że broszka kosztowała pięć!

Będzie przynajmniej na pewien czas spokój!

Panna Lara wyciąga ciągle pieniądze i boję się, że nie starczy ich na długo. Jerzy też jest bez pieniędzy. A potrzeba trochę, żeby wszystko załatwić. Mówiłam mu, żeby lepiej zwinąć takie drogie wielkie mieszkanie, wynająć je komu i żyć skromniej. To znów nie wypada, Lara się nie zgodzi!

Pani Skomorowska po całych dniach płacze i codzień wygląda gorzej.

2 lutego.

Nie wyprowadziliśmy się dobrowolnie, to wyniosą nas! Za kilka dni będzie licytacja pałacyku. Żal mi tego wszystkiego. Żal, bo tu poznałam Jerzego, bo tu tak nam było dobrze!..

Na dodatek nieszczęścia z małżeństwa Lary wyszły nici. Jej narzeczony dowiedział się, że z posagu guzik i kawaler zwinął chorągiewkę.

Teraz już obie płaczą. Zupełnie straciły głowy i nie ruszają się z mieszkania. Pewnie! Zawsze w dostatku, zawsza stać je było na wszystkie zachcianki, a tu teraz trzeba myśleć o oszczędnościach, nawet na jedzeniu!

Odprawiłyśmy Marysię, trochę dla oszczędności, a trochę dlatego, że jak się dowiedziała o licytacji, tak shardziała, że słowa sobie nie pozwoliła powiedzieć.

Jeździłam dziś parę godzin szukać mieszkania, ale ciężko mi idzie. Nic dotychczas nie znalazłam. Wszystko drogie, aż strach!..

3 lutego.

Widziałam go! Józia!.. Aż mnie jeszcze dreszcze przechodzą!..

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarujacej Kresowianki

Przywieziono ich na ciężarówce. Był to straszny widok. Ze trzydziestu rannych, zwalonych na kupę...

Sanitarjusze przenosili ich jednego za drugim do szykowanych naprędce posłań.

Genka zapytała doktora Sucheckiego:

— Ciężko ranni?

— Tak, przeważnie bardzo już kiepscy

Lusia też zerwała się obudzona hałasem. Krzątała się usilnie i, jak zwykle, wypytywała lżej rannych o szczegóły ..

Tyle się tylko dowiedziała, że od wczesnego ranka trwa zażarta walka na froncie piętnastokilometrowym.

Ale nie było czasu na długie rozmowy. To też Lusia pracowała już w pocie czoła, pomagając sanitarjuszom rozmieszczać rannych. Lokowano jednego za drugim. Pozostał jeszcze tylko jeden...

Doktór Suchecki wskazał go Lusi i rzekł:

— Z tym trzeba być szczególnie ostrożnym. Generał polecił mi go w liście specjalnie. Jest podziurawiony kulami, jak sito. Miano go nawet zostawić w lazarecie polowym, aby nie zajmować miejsca w ciężarówce takim trupem, ale podobno błagał, żeby go właśnie tu przywieźć. Zresztą, jest teraz już zupełnie nieprzytomny. Nic z niego już chyba nie będzie.

Lusię to zdziwiło. Dlaczego ten ranny chciał koniecznie być tu przywieziony? Któż to mógł być?

Spojrzała, ale nie mogła nawet dojrzeć jego rysów. Cała twarz była zalana krwią. Mundur miał ułański.

Zmyła mu krew z twarzy i nagle krzyknęła:

— Piotr Moreń!

Słowa te musiały podziałać na rannego, jak silna iskra elektryczna. Otworzył oczy, ale... powieki opadły mu natychmiast. A jednak w tem błyskawicznem spojrzeniu Lusia zdołała wyczytać olbrzymią radość i szczęście spełnionego marzenia.

Tymczasem ranny znów stracił przytomność. Lusia z trudem panowała nad wielkiem wzruszeniem, które opanowało ją całą. A więc Piotr jeszcze żyje!... Jest tu... o, Boże!...

Pobiegła do Gеńki, aby podzielić się z nią tą wiadomością. poczem szepnęła:

— Jakże Piotr Moreń tu się znalazł?

— Każ go położyć w twoim pokoju, dobrze?

Jakże Piotr Moreń tu się znalazł?

Gdy tylko usłyszał o wybuchu wojny, pośpieszył do kraju, wstępując do wojska i zdumiewał wszystkich swoją nieustraszoną odwagą i szalonem męstwem...

Czy to był z jego strony czysty patrjotyzm?

Nie. Moreń marzył o tem, aby paść na polu bitwy. Bardzo, bardzo chciał umrzeć.

Ale, jak to często bywa, właśnie takiego śmiałka kule omijały przez długi czas. Kilkanaście drobnych ran wcale nie liczył. Gojenie ich nigdy nie trwało dłużej, niż parę dni. Zresztą, po paru dniach Moreń sam zrywał bandaże i wracał z uporem na front. Już nawet kiedyś wzięto go do niewoli, ale tegoż dnia zmylił czujność straży i przekradł się zpowrotem do swoich.

Czemuż Moreń tak uparcie szukał śmierci?

Cóż miał do stracenia?

Kochał w życiu jedną tylko kobietę i ta właśnie była dla niego stracona raz na zawsze. Wiedział o niej wszystko... ale teraz choć już była wolna, tem bardziej nie marzył o niej... Aby nie pomyślała, że pragnie jej pieniędzy.

Bez niej nie rozumiał życia.

To też rzucał się zawsze w odmęty walki, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Dziś dopiero skoczył sam jeden na armaty bolszewickie, siekł obsługę na prawo i na lewo, padając dopiero, gdy już conajmniej z dziesięć kul przeszyło go na wylot...

Pod piekielnym ogniem udało się dwum sanitarjuszom wynieść go ze strefy ognia. Był jeszcze przytomny. Czuł, że to już jego koniec. A ponieważ wiedział, że jest tak blisko majątku Lusi, nagle zapragnął gwałtownie ujrzeć ją raz jeszcze przed śmiercią.

W nocy nagle odzyskał przytomność. Rozejrzał się dookoła. Był w schludnym pokoiku i, jak mu się zdawało, leżał w łóżku... panieńskiem...

Chciał podnieść głowę, ale nie zdołał. Obawiał się, że przy najmniejszym wysiłku, znów zemdleje. Otworzył na chwilę oczy.

Ujrzał młodą sanitarjuszkę, czuwającą nad jego łożem. Była to Lusia...

Lekarz z Geńką i innemi sanitarjuszkami zajmowali się narazie innymi rannymi, poczem mieli tu przybyć.

Gdy wreszcie doktór Suchecki zabrał się do Piotra, był zdumiony, że zastał go jeszcze przy życiu. Powiedział:

— To przecież już nie człowiek... To sito...

Lusia oddałaby życie za ocalenie Piotra!

Ocierała mu gąbką krew z ran.

Oddychał jeszcze, ale bardzo słabo...

Wtem otworzył znów oczy, spojrzał dookoła i cichutkim szeptem wybełkotał:

— Lusieńko...

D. c. n.

Grudzień
4
PONIEDZIAŁEK
Barbary

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Nowy podokręg lekkoatletyczny

Dzięki staraniom K. O. Z. L. A i poparciu Okr. Urzędu W. F. został zorganizowany w Nowym Sączu podokręg lekkoatletyczny. Skład zarządu podokręgu przedstawia się następująco, który został wybrany w ub. tygodniu na Walnem Zgromadzeniu.

Prezes mjr. dr Foltyński, członkowie Zarządu pp. prof. Strzelecki, prof. Kozioł, Firliński, dyr. Barbacki i Krupski.

Wybrani w większości fachowcy sportowi dają gwarancję, iż praca w nowym podokręgu pójdzie po właściwej drodze. Zaznaczamy, że w okręgu krakowskim jest to już z rzędu czwarty podokręg zorganizowany w ostatnich czasach.

Nowe władze klubu sportowego Z. F. G.

W ub. tygodniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie sekcji piłkarskiej Z. F. G., które po odczytaniu sprawozdań z działalności i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi — wybrało nowy Zarząd w składzie:

Przewodniczący sekcji p. Sowa Walenty, kierownik I. i II. drużyny p. Ryszanek Józef, sekretarz sekcji p. Tratkiewicz Feliks, skarbnik p. Soldan Antoni, członkowie: p. Butrynowicz Michał, p. Nowak Karol, p. Dziedziniewicz Stanisław, p. Witeszczak Antoni, p. Góra Tadeusz, p. Chudoba Ryszard, p. Grzech Tadeusz.

Po wyborze kierownictwa przystąpiono do ostatniego punktu porządku obrad tj. wnioski i interpelacje w którym to punkcie szeroko dyskutowano nad rozwinięciem chwilowo upadłej sekcji szachowej, jak również nad utworzeniem sekcji ping-pongowej, oraz powzięto rezolucję nad urządzeniem uroczystości z okazji pięcioletniego istnienia Klubu Sportowego Z. F. G.

Konferencja klubów piłkarskich

W ub. sobotę w lokalu K. Z. O. P. N. odbyła się pod przew. p. red. Stattera konferencja porozumiewawcza klubów piłkarskich okręgu krakowskiego. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, która ma za zadanie opracować wnioski na Walne Zgromadzenie KZOPN., które odbędzie się w dniu 21 stycznia 1934. Z wniosków ważniejszych, które ma opracować komisja należy wymienić ustalenie systemu rozgrywek klasy A B i C na rok 1933, sprawy finansowe oraz sprawa kolegjum sędziowskiego.

W skład komisji wchodzą: Przew. red. Statter, członkowie: pp. Rutka, Burg, Kozłowski Wł., Dr. Hornung, Delekta, Góra, Hocheiser, Niemiński, prof. Barta Nowak, Fast, Marszałek, Dr. Singer., Lermler.

Posiedzenie komisji odbędzie się w dniu 7-go bm., zaś druga porozumiewawcza konferencja wszystkich klubów odbędzie się w dniu 12 bm. o godz. 18 w lokalu KZOPN. przy ul. Studenckiej 4.

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich

Polska — Niemcy 0:1 (0:0)
Czarni-Śmigły Czarni wycofali się
Wisła — Garbarnia 2:4 (2:0)
Cracovia — Legja odwołane
Prądniczanka-Łagiewianka 3:1

Kto kandyduje do Rady Miejskiej w Krakowie

Z ramienia Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej kandydują na pierwszych miejscach: W okręgu I. dr. M. Kaplicki, prezydent m. Krakowa, w okr. II. pos. M. Dąbrowski, w okręgu III. prof. Kumaniecki, w okr. IV. Stanisław Burtan, w okr. V. Aleksander Bobkowski, prezes dyr. kolei, w okr. VII. prof. J. Nowak, w okr. VIII dr. St. Klimecki, wiceprezydent m., w okr. IX dr. Zdz. Kwieciński, w okr. X. Żak Rudolf, w okr. XI. ks. dr. Niemczyński.

Kandydaci Żyd. Bloku Współpracy Gospodarczej

Dr Ignacy Landau, wiceprezydent m. Krakowa, dr Zimmerman, Artur Wohl, dr Schwarzbart, Samuel Schechter, Hirsch Aizensztat, Joachim Steinberg, Zygmunt Aleksandrowicz.

Czołowi kandydaci Socjalistycznej Listy Robotn. (PPS-Bund)

Fr. Kubanek, Jan Stańczyk, dr. H. Schreiber, dr. B. Drobner, dr. R. Szumski.

Kandydaci bloku endecko-chadeckiego

Z ramienia bloku endecko-chadeckiego (Polski Blok Obrony Chrześcijańskiego Krakowa) kandydują m. in.: Karol Hubert Rostworowski, literat, dr. Stefan Surzycki, prof. U. J., dr. Br. Kuśnierz, adwokat, Stanisław Rymar, poseł na Sejm.

Znęcała się w bestjalski sposób nad chorym mężem

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie, przed s. o. drem Bobilewiczem zasiadła 48-letnia gospodyni Regina Pabjan z Wrząsowic, oskarżona o to, że w marcu i kwietniu 1933 mając chorego męża 72-letniego Józefa Pabjana, morzyła go i znęcała się nad nim moralnie i fizycznie. Dochodzenia policyjne wykazały, że Pabjanowa chciała się męża pozbyć, by wyjść za mąż za kogo innego. Policja znalazła Pabjana bez koszuli w kącie na słomie wśród robactwa. Oskarżona do winy się nie poczuwa.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. na 6 mies. więzienia.

Oskarżał prok. dr Rękiewicz.

Tajemniczy mord pod Krakowem

Czytelnicy zapewne przypominają sdbie niezwykle sensacyjną sprawę znalezienia z końcem maja w Przywozie, we wsi podkrakowskiej, straszliwie zmasakrowanych zwłok młodego człowieka.

Komisja, która wyjechała na miejsce stwierdziła, że tajemnicza ofiara nieznanych napastników odniosła 14 ran zadanych nożem.

Przedewszystkiem stwierdzono identyczność zamordowanego, przyczem po mozolnych dochodzeniach stwierdzono, że zamordowany w bestjalski sposób jest to słuchacz seminarjum częstochowskiego Stanisław Lechowicz.

Bardzo żmudne śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy zabójstwa, niejakiego Olejniczuka, oraz jego kochanki wieśniaczki Janiny Pragnącej.

Badania psychiatryczne przeprowadzone na wstępie dochodzeń dowiodły, iż Janina Pragnąca jest umysłowo upośledzoną i na tej podstawie została ona wkrótce zwolniona z aresztu.

Pozostał tylko Olejniczak, który w toku dochodzeń wstępnych przyznał się do popełnienia zbrodni.

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciwko mordercy oskarżonemu o dokonanie zbrodni morderstwa z premedytacją dobiega końca i sprawa ohydnego mordu w Przewozie zostanie wyjaśniona na rozprawie przed przysięgłymi w czasie kadencji lutowej.

Echa procesu Gorgonowej

Jak się dowiadujemy, otrzymał adwokat dr. Axer list od Rity Gorgonowej, przebywającej w więzieniu w Fordonie, która prosi w gorących słowach, by dr. Axer ujął się jej krzywdy i wystarał się o pomoc dla Kropelki. Adw. Axer ma podobno wystąpić ze skargą alimentacyjną przeciwko Zarembie.

W sobotę wpłynęła do tutejszego sądu grodzkiego skarga b. ogrodnika architekty Zaremby, Kamińskiego, przeciwko dr. Axerowi. Kamiński skarży dra Axera o obrazę czci, jakiej ten dopuścił się na procesach lwowskim i krakowskim, przez rzucenie na ogrodnika podejrzenia że on jest mordercą śp. Zarembianki. Proces ten budzi łatwo zrozumiałą sensację.

Samobójczy strzał kaprala w restauracji

Do restauracji M. Finkelsteina przy ul. Jagiellońskiej we Lwowie przyszedł wczoraj o godz. 6 wieczorem jakiś żołnierz. Był bardzo zziębnięty i prosił właścicielkę, by mu natychmiast podała szklankę gorącej herbaty. Restauracja ta składa się z dwu pokoi, jednego większego, gdzie znajduje się bufet i drugiego całkiem małego. Do tego drugiego pokoju skierował się ów żołnierz i usiadł przy jednym ze stołów. W pokoju tym wówczas nikogo nie było. Po wypiciu herbaty gość zażądał kanapek oraz kotleta, króry spożył z wielkim apetytem. Potem poprosił kelnera o podanie mu papieru listowego, rączki i pióra. Spełniono jego życzenie, żołnierz ów skreślił kilka słów na papierze, starannie zalepił kopertę, przez kilka chwil siedział przy stole, poczem nagle dobył rewolweru i w pozycji siedzącej oddał do siebie trzy strzały w okolicy serca.

Strzały te spłoszyły kilku gości, którzy siedzieli w pierwszym pokoju. W popłochu wybiegli na ulicę. Za nimi wypadła bezradna właścicielka i poczęła głośno wołać o pomoc. Zawiadomiono władze wojskowe i policję, oraz Pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że desperat oddał do siebie trzy strzały, które były celne i stan jego jest beznadziejny. W agonji przewieziono go do szpitala wojskowego. Dochodzenia ustaliły, że desperatem jest Zygmunt Wilczyński, lat 23, kapral VI, dyw. samochodowego. W liście pozostawionym do rodziców desperat podał, że popełnia samobójstwo z powodu niechęci do życia.

Domaga się alimentów i wybija szyby...

Pisaliśmy już o niejakiej Karolickiej, która wybijała niejednokrotnie szyby w hotelu Emigracyjnym w Warszawie przy ul. Mylnej, domagając się alimentów od intendenta tegoż hotelu, Moszka Bergmana.

Bergman rozstawił kilku wartowników przed domem, którzy strzegli szyb.

Wczoraj, gdy wartownicy ujrzeli Karolicką, pobiegli za nią, by ją ująć. Ta rzuciła się do ucieczki przez ul. Mylną w stronę Karmelickiej. Rozpoczęła się zażarta gonitwa, w której udział również wzięli przechodnie, nie orjętując się o co chodzi.

Karolicką po długim pościgu ujęto i oddano w ręce policji. Osadzono ją chwilowo w areszcie.

Przed nowemi wyborami do sejmu?

Od kilku dni odbywają się narady komisji konstytucyjnej Sejmu i Senatu klubu BB. Na naradach tych prezes Sławek miał poinformować obecnych że szanse przeforsowania zmiany konstytucji są coraz lepsze gdyż poza klubem BB. uda się również uzyskać głosy pewnych mniejszości, trzech chadeków oraz niektórych członków Stronnictwa Ludowego. Po uchwaleniu konstytucji zostanie również uchwalona zmiana ordynacji wyborczej. Wybory miałyby się odbyć w październiku przyszłego roku. Poza tem ma zostać rozszerzone czynne prawo wyborcze do Senatu. To rozszerzenie jest przewidziane jako koncesja dla konserwatystów.

Zmuszał robotnice do uległości

W procesie przeciwko dyrektorowi fabryki czekolady „Hazet", Jakóbowi Szklarowi, we Lwowie oskarżonemu o znęcanie się nad robotnicami, które zmuszał do uległości, zapadł wczoraj wyrok.

Dyr. Szklar skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Repertuar.

Teatr Miejski „Cyganerja"

Kina.

Adria: „X-ty kochanek"
Appollo: „Rozkoszna przygoda"
Atlantic: „Sabra"
Promień: „Purpurowa gondola"
Świt: „Serce włóczęgi"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka. „Pokusy miłości"
Uciecha. „Pocałunek przed lustrem"
Wanda: „Serce olbrzyma"

RADJO

Poniedziałek 4 grudnia 1933

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna z Warsz., 11.50 Wiad. bież., 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.55 Płyty, 16.10 Transm. z Warsz., 17.50 Kącik pracy kobiet, 18.00 Odczyt, 18.20 Transmisja z Warsz., 18.55 „Najnowsze wydawnictwa", 19.10 Transmisje ze Lwowa i z Warszawy, 19.35 Rozmaitości, 19.40 Transmisja z Budapesztu, koncert symfoniczny, 22.05 Muzyka lekka, transmisja z Warszawy.

Katastrofa automobilowa przy ul. Prądnickiej

Wczoraj przedpołudniem Władysław Wójcik. zam. w Myślenicach, prowadząc auto ciężarowe Nr. Kr. 97459 najechał na ul. Prądnickiej na autodorożkę Nr. Kr. 6767, prowadzoną przez Juljana Dynię zam. w Mogile, wskutek czego przy autodorożce została rozbita przednia szyba, oraz latarnia, złamany resor i zagięty wachlarz.

Szkoda wynosi około 1000 zł. Wypadku w ludziach nie było.

Pożar przy ul. Popiela

Dnia 2. XII. 1933. o godz. 11.40 w mieszkaniu Marji Dębskiej zam. w Krakowie przy ul. Pawła Popiela Nr. 4 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z benzyną zapaliła się od pieca benzyna we flaszce oraz podłoga. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi 100 zł. Wypadku poparzenia nie było.

Drąg pokłuty nożem

Wczoraj o godz. 8 wezwane zostało pogotowie ratunkowe do Piotra Drąga, zam. przy ul. Gumniska 6, który w czasie bójki z Kazimierzem Frasiem zam. wspólnie z Drągiem, został pokłuty nożem. Drąga przewieziono do szpitala św. Łazarza w stanie niegroźnym.

70-letni staruszek padł ofiarą bandytów

Tragiczny wypadek miał miejsce w majątku Zalesie pod Gostyniem.

Onegdajszej nocy do mieszkania stróża Lewandowskiego zakradli się złodzieje. Lewandowski na widok opryszków strzelił do nich z rewolweru i rzucił się w celu ich ujęcia. Złodzieje widząc stróża, rzucili się do ucieczki. Wywiązała się gonitwa, podczas której Lewandowski, człowiek blisko 70-letni, padł rażony udarem serca i wyzionął ducha.

Dziecko ugotowane żywcem

Wstrząsający wypadek wydarzył się we Lwowie przy ul. 6-go sierpnia 94.

Zamieszkała tamże Marja Pawełczykowa zajęta była praniem bielizny. Obok balji stała kołyska, w której znajdował się kilkumiesięczny wnuczek Pawełczykowej, - Krzysztof Jabłoński.

Przy przenoszeniu kotła z gorącą wodą, Pawełczykowa potknęła się i wywróciła kocioł.

Dziecko zostało oblane wrzątkiem, również Pawełczykowa odniosła ciężkie poparzenia. Przybyły lekarz stwierdził, że dziecko zostało żywcem ugotowane i w stanie beznadziejnym przewiózł do szpitala, gdzie po pewnym czasie Jabłoński zmarł. Pawełczykową po opatrunku pozostawiono w domu.

Tragiczna śmierć 10-letniego chłopca

Na jeziorze Skaryszewskim załamał się lód i 3-ej ślizgający się chłopcy, wpadli do wody. Dwóch chłopców uratowano, trzeci zaś Władysław Stefaniak l. 10 utonął.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 —11 w...

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków Na Gródku